PISMO TYGODNIOWE

# UNJA

№ 5 (R. II) Radom, 9 Lutego 1918 r.
№ 24. Lubelska 41.

TREŚĆ



## ZOBOJĘTNIENIE.

Jesteśmy świadkami zjawiska, które w rozmaity sposób może być wyjaśnianem i usprawiedliwianem, które jednak mimo to nie przestaje być niesłychanie groźnem dla sprawy całej naszej przyszłości. Nerwy stępiła nam wojna, z obojętnością czytamy o faktach, które grozą swą niedawno jeszcze wstrząsnęłyby nami do głębi, przechodzimy obojętni wobec niebywałej nędzy, swojemi kłopotami zajęci. Powoli jednak otępienie to przenikać poczęło i wgłąb życia społecznego i narodowego. Był okres kiedyśmy żyli od chwili do chwili, kiedy nas upajała perspektywa otwierających się przed nami nowych dróg Nie to jest złem, że haszysz słów na nas już nie działa — to byłoby naszej trzeźwości politycznej znakiem, nie to że niedowierzanie zajęło miejsce ufności — byłoby to gwarancją ostrożności czynów naszych, ale to, że z burzy dziejowej idącej ponad nami nie potrafimy wziąć nauki, że tylko moc piorunowa woli coś waży. Szeroko brzmią o Polsce łamy pism obcych — najpierwsi mężowie stanu: Wilson, Czernin, Lloyd - George — swoje snują o nas koncepcje Kreślą się granice na mapach obcych—zmartwychwstaje Rzeczypospolita roku 1772, to znów groźbą Knesebekowską czerwone znaczą się linje. Rząd polski określa nasze aspiracje polityczne w swej pierwszej enuncjacji. Nie wyrzekając się niczego, żadnych nie zamykając dróg, stwierdza nieprzedawnione nasze do wolności prawo, Królestwo Polskie kongresowe częścią przyszłego państwa czyni. Odpowiada w społeczeństwie głucha cisza. Pomyślmy szczerze, czy gdyby ktoś zażądał od nas w tej chwili bohaterskiego wysiłku na wzór nocy 30 listopada, czy 21 stycznia, wysiłku stokroć realniejszego, bo w obliczu nadziei, czy my, wielomiljonowy naród zdobylibyśmy się, choć na taką sumę mocy, jaką dali oni w beznadzieję walki idący.

Wydaje mi się, że stopień wczucia się w moment historyczny stwarzania dziejów, jest nieomal równie słaby, jak w chwili rozbiorów i Wiedeńskiego kongresu. Lecz my przecież za sobą mamy przykłady bolesne, doświadczenie lat wielu. Niezdolnością do wytężenia jednolitego woli w dzisiejszej chwili, nieumiejętnością położenia na szali powinnej daniny „mienia i krwi“ możemy obciążyć całe szeregi pokoleń, które tysiącznym wysiłkiem zdobywać utracone będą musiały. To co dziś jednym ruchem ołówka dyplomaty zakreślonem być może —krwią setek tysięcy kiedyś musiałoby być wymazywane.

Nie chcemy od społeczeństwa napięcia tragizmu wieczystego, nie chcemy pokutnych worów i żałobnie schylonych czół—chcemy by pojęto, że chwila dzisiejsza to jest chwila czynu—że jest ona najdoskonalszem zaprzeczeniem tych lat, gdy na skupianiu sił narodu kończyło się zadanie. Dziś wszystkich sił nastąpić musi wyładowanie. Nie czekajmy, aż garść zrozpaczonych sięgnie po czyny nieobliczalnych następstw. Do nas wszystkich należy objawienie swej woli Harda, uporczywa, mazurska nieustępliwość ani kroku z postulatów, mających, na celu zapewnienie nam godnego Polski bytu, cechować musi każdy krok

Jesteśmy świadkami zespalania stopniowego opinji polskiej. Jedna odezwa za drugą stronnictw, zrzeszeń i organizacji stwierdza te istotne wartości polityczne bez których deklaracja narodu byłaby tylko kłamem.

Punkty te możnaby ustalić:

1) zjednoczenie ziem polskich

2) udzielność pełna państwa polskiego.

3) wolny dostęp do morza.

4) związanie interesów Polski we wspólnem przymierzu z krajami Litwy i Ukrainy.

5) na chwilę obecną: dążenie do objawienia narodowej woli w Sejmie ustawodawczym.

Żądamy, by wszędzie, gdzie głos wolny dobywać się może znalazła godne wypowiedzenie wola tworzenia wielkości Polski. Niech nie odbywa się żadne zgromadzenie, zebranie, czy wiec na którym by nie zapadały uchwały w tym duchu. Wszyscy są powołani. Wszędzie fala żądań musi się rozlać. Aby wiedziano, że zobojętnienie jest pozorem, a tli pod niem jednako żarliwe pragnienie wolnego pełnego życia narodu.

BOHDAN STRASZEWICZ.

# LIST OTWARTY DO PREZESA MINISTRÓW JW. PANA JANA KUCHARZEWSKIEGO[1]).

Szanowny Panie Prezesie!

Nie jest to może normalne, aby publicysta zwracał się do prezesa rządu z listem otwartym, dyskutującym zagadnienia bieżącej polityki. My jednak żyjemy w tak nienormalnych warunkach, iż rzeczy nienormalne są właśnie dla nas naturalne. Cenzura, wobec której wszyscy jesteśmy bezsilni, Pan Panie Prezesie Ministrów, tak samo jak i ja, dziennikarz, nie pozwala nam w prasie poruszać najistotniejszych zagadnień naszego bytu, stawia mur między narodem, a tymi, co państwo tworzą. A i rząd nasz jest inny, niż wszystkie inne rządy świata, gdyż chociaż formalnie istnieje, ciągle jest jeszcze *in statu nascendi*. W takim stanie rzeczy dyskusja polityczna jest szczególnie ważna i dlatego, nie mogąc jej przeprowadzić publicznie, pozwalam sobie rozpocząć ją z Szanownym Panem Prezesem osobiście, jako z kierownikiem tych mężów, którzy obecnie urzędownie państwo polskie budują. Czynię to ulegając głosowi sumienia, które mi każe wypowiedzieć Szanownemu Panu otwarcie, co dziś czuje niepodległościowy obóz polski. List niniejszy piszę w swem tylko imieniu, bez niczyjego upoważnienia, ale formułuję w nim myśli, które podziela bardzo wielu patrjotów polskich.

Bezpośrednią podnietą do napisania niniejszego listu stała się dla mnie wiadomość, ogłoszona w pismach, iż Pan, Panie Prezesie, zgodziłeś się na zwołanie Rady Stanu według projektu, ułożonego w Radzie Regencyjnej.

Projektu tego nie można inaczej nazwać; jak prowokacją demokracji, prowokacją tych, co dotąd położyli największe zasługi dla niepodległości naszej ojczyzny. Według tego projektu elementy najczynniejsze i najofiarniejsze są niemal zupełnie usunięte od współudziału w Radzie Stanu, którą mają zapełnić różnego typu nominaci. W ten sposób powstanie instytucja, przypominająca jakieś ciała prawodawcze księstewek niemieckich z początku XIX, ale będąca krzyczącym anachronizmem w wieku XX. I to teraz, gdy demokracja odnosi nowe tryumfy na całym świecie. Tego rzeczywiście nie można inaczej nazwać, jak zamachem na najbardziej zasadnicze prawa demokracji polskiej, co przy społecznej budowie naszego narodu jest rzeczą bardzo niebezpieczną: grozi ono ciężkimi przejściami Polsce i tym, co nią dzisiaj rządzą. Budzi niechęci społeczne, odnawia stare nieporozumienia.

[1]) Drukujemy list niniejszy, wydany w Warszawie, jako bardzo charakterystyczny dokument chwili, rzucający światło na nastroje polityczne Królestwa. Autor listu jest redaktorem „Nowej Gazety“ i wybitnym działaczem demokratycznym.

Nie to jednak jest tu najgorsze i najszkodliwsze. Sprawy społeczne, wewnętrzne, chociażby bardzo ważne, idą dzisiaj na plan dalszy. Najważniejszem jest, aby Polska była, chociażby nawet na początek miała być jak najgorzej urządzona. Jeżeli jednak można się zgodzić na konserwatywną i klerykalną budowę państwowych instytucji polskich, do czego dążenie na każdym widzimy kroku, to nie można pozwolić na to, aby ciasny konserwatyzm klasowy narażał na szwank powstawanie Polski. A tymczasem to nam zagraża.

Najjaskrawszym tego dowodem jest rządowy projekt Rady Stanu, który, dla zapewnienia w niej przewagi elementom zachowawczym i klerykalnym, nadaje tej instytucji formę, pozbawiającą z góry wszelkiego autorytetu wewnątrz kraju i zewnątrz.

Nie może bowiem posiadać autorytetu ciało prawodawcze, złożone w przeważnej większości z członków mianowanych bezpośrednio lub pośrednio przez obcą władzę. Takiem zaś ciałem ma się stać polska Rada Stanu; nie będzie to zatem instytucja, sejm zastępująca, ale jakiś nowy urząd, mający tak samo, jak i wszystkie inne nasze urzędy, państwowe swe źródło w państwach centralnych. Znaczna większość członków projektowanej Rady Stanu ma być wybierana przez sejmiki, mianowane przez władze okupacyjne, i mianowana przez Radę Regencyjną, powołaną przez rządy państw Centralnych.

Tu trzeba twierdzić z całą szczerością, chociaż to może być rzeczą nieprzyjemną, iż zarówno Rada Regencyjna, jak i rząd obecny nie zostali wyłonieni przez naród polski, ale zostali poniekąd narodowi narzuceni. To jest grzechem pierworodnym ich pochodzenia, który uzależnia te najwyższe instytucje państwowe od czynników obcych i nie pozwala im w stosunkach międzynarodowych reprezentować Polski. W tych stosunkach bowiem Rada Regencyjna i rząd noszą charakter agend państw centralnych, taksamo jak Komisja Likwidacyjna nosi charakter agendy rosyjskiej. Z tego grzechu pochodzenia rząd może być oczyszczony tylko przez sejm, przedstawiający naród polski. On jeden mógłby z obcego rządu uczynić rząd narodowy, gdyby wyraził mu swe zaufanie. Bez sejmu nie może powstać polskie źródło władzy. Dlatego zwołanie sejmu jest pilną koniecznością. Sejm i tylko sejm, powstały z wolnego wyboru obywateli Polski, będzie ją mógł reprezentować, będzie mógł za nią przemawiać i w jej imieniu zawierać układy.

Sejm jest koniecznością coraz pilniejszą; rzecz dziwna, iż Pan, Panie Prezesie, tego nie czuje, chociaż na stanowisku kierowniczem ta konieczność powinna być widoczną specjalnie wyraźnie.

Bez sejmu Pan, Panie Prezydencie Ministrów, jest zupełnie bezsilny w stosunkach międzynarodowych, gdyż rząd nie ma wtedy żadnego oparcia w swoim narodzie i jest zdany jedynie na łaskę mocarstw opiekuńczych.

Najlepszym tego dowodem jest obecna sytuacja gabinetu Szanownego Pana: nie rozporządza on żadną siłą fizyczną, a stronnictwa jedno za drugiem oświadczyły, iż nie żywią doń zaufania. W takich warunkach rząd staje się zupełnie bezsilny w polityce zagranicznej. Cóż bowiem może mieć ktokolwiek za interes układać się z takim mężem stanu, który nie ma posłuchu we własnym narodzie, ani też nie ma siły fizycznej, któraby ten posłuch mogła nakazać. Taki rząd nie może być stroną, nie może być kontrahentem i to go zupełnie dyskwalifikuje na rynku międzynarodowym.

Tę nieznośną sytuację odrazuby zmienił sejm. Tam rząd albo by znalazł poparcie większości i wtedy, silny tem zaufaniem, stanąłby do rozmów z przedstawicielami innych krajów, albo też ustąpiłby miejsca gabinetowi, złożonemu z innych mężów stanu. Nie potrzeba dowodzić iż tylko takie ukształtowanie się stosunków leży w interesie naszej ojczyzny, która natomiast nie ma żadnego pożytku z istnienia rządu bez siły i zależnego tylko od obcych czynników.

I znowu wydaje mi się rzeczą konieczną stwierdzenie powyższego faktu, aczkolwiek nie jest on przyjemny, nie wolno nam jednak naśladować strusia i zamykać oczy na rzeczy przykre. Jest to zaś faktem, iż zarówno Pan, Panie Prezesie Ministrów, jak i cały rząd przy nieistnieniu sejmu, jesteście całkowicie niezależni od narodu polskiego jak również nie jesteście przed niem odpowiedzialni. Obecny rząd może zajmować swe stanowisko chociażby cały naród był mu przeciwny; nic nie są w stanie zdziałać przeciwko niemu deklaracje stronnictw, a nawet demonstracje uliczne, gdyż opiera się on o państwa centralne i one użyczają mu opieki, siły wykonawczej i środków działania. I ktoby chciał rząd obalić, musiałby przeciwko niemu działać w Berlinie, a nie Warszawie. Zrozumiały to już u nas pewne sfery polityczne i nie odrzuciły tej drogi — jest to dla nas zarówno upakarzające, jak i szkodliwe. Nie ma zaś na to innego środka zaradczego, jak tylko zwołanie sejmu, on bowiem odrazu unarodowi rząd, uzależniając go od narodu.

Są także i inne względy, domagające się koniecznie zwołania sejmu. Jedynie przy istnieniu sejmu stronnictwa polityczne posiadają jawną, legalną drogę do zdobycia władzy, gdy zaś tej drogi niema, wtedy musi nieodwołalnie zjawić się dążenie do zdobywania władzy siłą — zjawią się spisek, mający zawsze znacznie radykalniejszy program zmian w ustroju państwa, niż najdalej idąca opozycja parlamentarna. Na konspirację, która jest od tak dawna przyrodzoną chorobą naszego narodu, jedynem lekarstwem jest sejm; projektowana Rada Stanu doda tylko konspiracji nowej podniety i popchnie do niej szerokie sfery demokratyczne i skrzywdzone stronnictwa. W narodzie polskim idee parlamentarne tkwią bardzo głęboko, idą one do nas z naszej historji, to też naród poczuje się głęboko, skrzywdzony, gdy zamiast sejmu, na który oczekuje, ujrzy powstającą Radę Stanu, zformowaną jak można było najbardziej anti-demokratycznie. Przeciwko takiej instytucji zbuntuje się myśl polska i powstanie silne dążenie, aby ją usunąć; a ponieważ nie będzie

można uczynić tego drogą legalną, powstanie i będzie musiał powstać spisek. Nowe nieszczęście, za które odpowiedzialny będzie rząd obecny, gdyż on je wywołuje.

Bez jawnego życia parlamentarnego naród musi spiskować, aby zdobyć należne sobie prawa, ale nietylko czyni to naród. Formę konspiracji przybiera również rząd i wszystkie urzędy, gdyż niema nad niemi żadnej kontroli publicznej; niema też komu składać sprawozdań ze swej działalności. Źle na tem zawsze wychodzi naród, ale jest to również fatalne dla rządu, dla rządu uczciwego. Nie ma miejsca, gdzieby mógł odpierać stawiane sobie zarzuty. Gdy zaś naród nie widzi działalności rządu w świetle wolnych rozpraw sejmowych, wtedy zawsze go podejrzywa, a opozycjoniści rozpuszczają o nim różne opowieści, przybierające często formę oszczerstwa.

Dzieje się to zawsze, dzieje się to i teraz. W chwili obecnej naprzykład społeczeństwo jest zaalarmowane pogłoską iż Rada Regencyjna i rząd są przeciwni temu, aby zawarcie pokoju automatycznie znosiło okupację, gdyż się obawiają, iż po wyjściu wojsk obcych u nas wybuchnie rewolucja. Jest to naturalnie nieprawda, ale jednak temu ludzie wierzą i oburzają się na to głęboko. Gdyby był sejm, taka pogłoska znalazłaby zaraz wyraz w interpelacji i sprawa zostałaby odrazu wyjaśniona, a tak jątrzy przeciwko rządowi masy narodu i patrjotów, pragnących jaknajszybszego zniesienia okupacji.

Tego rodzaju pogłoski, a jest ich znacznie więcej, budzą nienawiść do rządu i wywołują dążenie do jego obalenia, a ponieważ nie można go obalić środkami legalnymi, rodzi się więc przekonanie o konieczności rewolucji. Jest to całkowicie naturalne i dlatego niebezpieczne.

Jestem przekonany, Szanowny Panie Prezesie, iż Pan to widzi, ale może nie tak dokładnie jak ja; z wyżyn nie zawsze widać, co się dzieje w dolinach i dlatego pozwoliłem sobie zwrócić uwagę Szanownego Pana na te niebezpieczeństwa. Pan jeden może je zażegnać, doprowadzając do zwołania sejmu, bez którego idziemy nieodwołalnie ku katastrofie, która staje się wtedy jedynym sposobem wytworzenia władzy narodowej.

Dziś, przy obecnej sytuacji międzynarodowej, zwołanie sejmu polskiego nie przedstawia niemożliwości i dlatego, jeżeli wszyscy będziemy chcieli mieć sejm, to go mieć będziemy.

Szanowny Panie Prezesie Ministrów, wierzę iż odczyta Pan ten list z taką samą dobrą wolą, z jaką ja go pisałem i że odczuje Pan, iż chodziło mi nie o pustą krytykę i mówienie rzeczy przykrych, ale o szczere omówienie naszej trudnej sytuacji, dla wskazania drogi, jak z niej wyjść.

# Pamiętajcie o jeńcach w Łomży.

J. D.

# W OBRONIE PROWINCJI.

Dość często słyszeć się dają głosy zarzucające Warszawie niedocenianie prowincji, że często w rachubach pomija się liczne i wpływowe grupy polityczne prowincjonalne, biorąc pod uwagę znikome liczebnie i wpływami partje stolicy, że głosy prasy prowincjonalnej, inicjatywę prowincji pomija się milczeniem, że w doborze ludzi pierwszeństwo oddaje się siłom warszawskim, że wreszcie mówią liczni, w ocenie instytucji, prac, w ocenie całego życia prowincji przebija dziwne uprzedzenie Warszawy, zarozumiałość granicząca z manją wielkości obywateli wielkiej Warszawy. A co ciekawsze, że poczucie wielkości udziela się i tym, którzy przerzuceni z Pacanowa czy Przytyka na bruk warszawski, zdobywają się szybko na surową ocenę życia prowincjonalnego, którego byli do niedawna współtwórcami.

Poruszę dzisiaj jedną ze spraw, która dawną ocenę znajduje w Warszawie, nawet w sferach rządowych polskich. Chodzi mi o szkolnictwo średnie prowincjonalne. Wiadomą jest rzeczą, że szkoły średnie warszawskie, tak zwane polskie szkoły prywatne, były i są w lepszych warunkach od szkół prowincjonalnych. Warszawa posiada: personel nauczycielski wyspecjalizowany, lokale odpowiednie, pomoce naukowe, jak bibljoteki, muzea, gabinety miejskie dostępne dla wszystkich szkół, młodzież głównie ze sfer inteligentnych. Tego wszystkiego na ogół była prowincja pozbawiona. W ciężkich wysiłkach zdążała jednak i zdąża by dorość do wymagań współczesnych. Mamy więc liczne przykłady wzorowych budynków szkolnych na prowincji, dostatecznie wyposażone gabinety szkolne, poważny zastęp pracowników-nauczycieli. Ewolucja odbywa się, zwłaszcza w ostatnich czasach, stosunkowo powoli, bo niepomiernie wzrosła liczba szkół średnich na prowincji. W ziemi Radomskiej np. przed wojną liczyliśmy 8 zakładów naukowych średnich żeńskich i męskich, w tym 4 zakłady rządowe,—dzisiaj liczymy ich 19, czyli liczba wzrosła przeszło w dwójnasób. A czy w czasie wojny, bez pomocy rządu można dla tak wielu szkół znaleść niezbędne warunki istnienia. Wielokrotne przyczyny powodują powstanie nowych szkół. To jedno jest pewnym, że szkoły prowincjonalne powstały z potrzeby oświaty, że w 99 wypadkach mówić można o uczciwym traktowaniu szkoły przez właścicieli, boć właścicielami w większości jest społeczeństwo miejscowe. Tymczasem nie da się to powiedzieć o wszystkich szkołach warszawskich. Ile z pośród nich było przedsiębiorstwem handlowym? Wszak znane są wypadki ułatwiania matur na bruku warszawskim! Czegoś podobnego nie zna prowincja. Dzisiaj prawdopodobnie w stosunku do liczby szkół—prowincja przedstawia się gorzej pod względem ich jakości od Warszawy.

Powstaje polski rząd szkolny, którego troską najbliższą powinno być zdaje się, doprowadzenie

istniejącego już szkolnictwa do normalnych warunków życia. Ze strony rządu można oczekiwać tylko pomocy—to także chyba jasne i zdaje się nie ulegające dyskusji. Tymczasem sprawy biorą jakiś dziwny obrót. Rząd polski—w sprawie szkół średnich zajął i zajmuje takie stanowisko, które każe przypuszczać, że szkoły średnie prowincjonalne wzniesione i utrzymywane kosztem społeczeństwa popadły w niełaskę u polskiego rządu, tego rządu, który jednocześnie skrzydłem opiekuńczym otacza szkoły zorganizowane przez obcych. Polski rząd szkolny w osobie wizytatorów, naczelników, czy referentów ministerjalnych gniewa się, że szkoła X. niema odpowiedniego lokalu (lokale odpowiednie zajęte przez. . czynniki odpowiednie), gdzieindziej, że personel nauczycielski niewykwalifikowany, to znowu typ szkoły niepodoba się rządowi. Są i takie ciekawe zarzuty:—bo liczy zbyt wielu synów włościańskich. Matury szkoły w Z. nie dadzą prawa wstępu do Uniwersytetu w Warszawie, mimo że od szeregu lat wychowańcy tej szkoły przyjmowani byli do uniwersytetów zagranicznych. Ale czy polski rząd szkolny pomyślał w jaki sposób dopomódz szkołom średnim prowincjonalnym w ich ciężkich warunkach bytu, czy zatroszczył się o siły nauczycielskie, o ułatwienie nabywania pomocy naukowych, o odebranie lokalów szkolnych zajętych przez władze wojskowe, o zasiłki dla szkół zawodowych, bo bez zasiłków i to pokaźnych szkoły zawodowe na prowincji nie powstaną, o zabezpieczeniu bytu nauczycielstwu szkół średnich? Być może że rząd o tem wszystkiem myśli, ale w czynach, w stosunkach ze szkolnictwem średnim, oprócz niechęci, uprzedzenia i jakby celowego dążenia by istniejące szkoły zniknęły — prowincja ze strony rządu nic nie widzi.

Sądzę, że społeczeństwo prowincjonalne nie pozwoli na podobne traktowanie spraw szkolnych, sądzę że nauczycielstwo szkół średnich upomni się o należną mu opinję.

# Z WYBORU, CZY Z NOMINACJI.

Ustawa o wyborach do Rady Stanu, która w dniach najbliższych ma się ukazać w dzienniku urzędowym, przewiduje prócz członków nominowanych, pewną ilość pochodzących z wyborów. Ciałami wyborczemi mają być Sejmiki powiatowe i Rady miejskie. Dla nieświadomych oczu wydaje się, iż uwzględnienie elementu wyborczego jest dość znaczne, po przyjrzeniu bliższem atoli złudzenia się rozwiewają. Sejmiki okupacji niemieckiej pochodzą całkowicie z nominacji, Sejmiki zaś okupacji austrjackiej oparte na cenzusie i kurjach są zaprzeczeniem powszechności i pretensji do wyrażania woli ogółu nie mogą mieć. Toż samo da się powiedzieć o Radach miejskich. W trosce atoli o zapewnienie sobie odpowiedniego składu Rady Stanu pewne żywioły okazują się niezmiernie przewidujące. Już oddawna słyszeliśmy głosy, że nominacje będą miały na celu wyrównanie „nieprawidłowości" wyborczych. Obecnie wobec (nawet w tak niedogodnych warunkach) osiągniętego znacznego sukcesu ze strony lewicy w Sejmikach okupacji austrjackiej, i przewidywanej abstynencji jej w stosunku do wyborów, ujawnia się zamiar zastąpienia w takich razach członków z wyborów przez nominatów. Zapytujemy tylko, poco tu te ceremonje? I bez straty tak drogiego dla Polski czasu, możnaby się było zdobyć już zdawna na Radę Stanu z nominacji. Wszakże jej zadaniem było tylko wypracowanie Sejmowej ustawy, która ponoć w myśl patentu wrześniowego nie może być przez rząd bezpośrednio w życie wprowadzoną. Czy skład Rady Stanu taki będzie czy inny—o los ustawy Sejmowej się nie boimy: nie może ona stanąć na stanowisku bardziej konserwatywnem, aniżeli oświadczenia monarchów o „przedstawicielstwie demokratycznem", lub kierowników gabinetów państw centralnych o oparciu wyborów na równości i powszechności. Zresztą można wolę narodu pomijać do czasu tylko. Że Sejm demokratyczny jest dziś celem politycznym większości narodu, tego ukryć przed sobą najwięksi jego przeciwnicy nie zdołają.

W chwili, gdy musimy wszelkim zakusom wrogim przeciwstawić wyraz naszej mocy—uczynić to będzie mogła tylko nasza prawowita władza—Sejm.

Musi jednak Rada Stanu zrozumieć, że ma ona tylko jedyny obowiązek: urzeczywistnić żądanie powszechne—zwołać Sejm w czasie najkrótszym. Każda chwila zwłoki spadać będzie na jej sumienie odpowiedzialnością wielką. Każda chwila zwłoki potęgować będzie wobec niezałatwienia postulatów narodowego życia i godności—ferment gromadzący coraz silniej materjał palny śród polskiego ludu. Sejm jest tym jedynym czynnikiem, który potrafi ująć i zadowolić aspiracje narodu, jest jedynem czynnikiem, w którego ręce władzę naród odda z zaufaniem.

BORSKI.

# POLITYCZNA ROLA BOLSZEWIZMU.

Pertraktacje pobojowe w Brześciu rzucają jasny refleks na polityczne zamiary bolszewików rosyjskich Okazuje się, że, mimo swego doktryneryzmu, który nakazał im rzucić w tłumy rosyjskie hasło nawet odrębnego pokoju, bolszewicy noszą się z szerszemi planami i to nie tylko w stosunku do Rosji, ale do całej Europy.

Każdego musi uderzyć zjawisko b. ciekawe —bolszewicy w pertraktacjach pokojowych idą na zwłokę, taktykę tę stosują z całą konsekwencją, mimo że szereg zawichrzeń w Rosji groźnych dla bolszewickich rządów, nakazywałby im raczej jaknajszybszy pokój.

Czemuż to się dzieje?

Otóż bolszewicy z pokojowego stołu w Brześciu chcą uczynić trybunę rewolucyjną, z której mogliby rzucać na całą Europę hasła rewolucji społecznej i politycznej. Lenin i Trockij, a szczególnie ten ostatni, wzięli na swoje barki obowiązek agitatorów rewolucji, którą chcą rozpłomienić w całej Europie. Z trybuny brzeskiej rzucają hasła, które przeznaczone są w pierwszym rzędzie nie dla Rosji, lecz dla Europy. A przedewszystkiem dla Europy środkowej: dla Niemiec i Austrji.

Wiele za tym faktów przemawia Nie tylko sposób prowadzenia obrad, przypominający dyskusje teoretyczne ideologów o hasła i zasady, aniżeli pertraktacje nowożytnych dyplomatów. Mówi zresztą o tym też zorganizowana propaganda rewolucyjna wśród jeńców niemieckich i austro-węgierskich, jak niemniej owe 2 miljony rubli, wyasygnowane przez bolszewników na ruchy rewolucyjne w Europie.

Pp. Lenin i Trockij to nie tuzinkowi ludzie, którzy zakreślili sobie społeczno - polityczny program w stosunku do swojej ojczyzny, to potentaci, którzy marzą o przekształceniu całej Europy na swój sposób i nie wahają się wśród rozgwaru wewnętrznych walk w Rosji targnąć napiętą przez głód i wojnę strunę niepokoju ludów europejskich. Marzy im się rola prawodawców całej Europy. Do tego konsekwentnie dążą.

Czy im się to udaje?

Odpowiedź częściową na to dać by mogły strejki w Austrji i Niemczech, oraz bezsprzeczne wzmożenie się haseł społecznych we wszystkich krajach europejskich. Są to dopiero początki żywiołowe, niezorganizowane, ale świadczą one o bardzo podatnym gruncie pod hasła bolszewickie. Tymbardziej przeto bolszewicy przeć będą w raz obranym kierunku i nie zaniechają niczego, co ich do upragnionego celu ma doprowadzić.

Grę bolszewików poczyna rozumieć prasa niemiecka, a szczególnie konserwatywno - aneksjonistyczna i trąbi już na alarm. Boją jej się także i nasze wierzchołki społeczne i też podejmują kroki, aby utamować ewentualny wpływ idei wywrotowych.

Koalicja natomiast pilnie i bacznie śledzi grę bolszewików i coraz silniej zaciera ręce. Znowuż przybywa jej sprzymierzeniec—Rosja. Dawniej był to sprzymierzeniec, który przynosił jej w darze olbrzymie masy wojsk, obecnie pomaga jej agitacją, która może być taksamo cenną siłą jak i tysiące bagnetów rosyjskich W walce niczem się nie pogardza.

Zrozumiałe są wieści, które mówią o nawiązywaniu kontaktu między Rosją bolszewicką a koalicją, mimo że doszło do zerwania stosunków dyplomatycznych. Dziś bowiem jest wspólne podłoże pod różne interesy Rosji i koalicji.—Bolszewicy chcą wywołać rewolucję wśród państw sprzymierzonych ze względów zasadniczych, koalicja marzy o tym samym ze względu na swoje interesy. Obie te akcje mogą istnieć obok siebie zgodnie, a nawet wzajemnie się wspomagać. Nic więc dziwnego, że nawet oddzielne pertraktacje w Brześciu nie grożą koalicji konsekwencjami, jakich się można było spodziewać po nich dla koalicji.

Pertraktacje te przytym ujawniły aneksjonistyczne zapędy Niemiec, co z kolei koalicji pozwoliło się wznieść na wysoki piedestał międzynarodowej sprawiedliwości.

Lenin i Trockij, mimo swych arbitralnych czynów w stosunku do koalicji, stają się przez swą działalność naturalnymi sprzymierzeńcami koalicji. Nic to nie znaczy, że niosą oni w swych dążeniach wysokie hasła, a koalicja tylko własny interes. Życie płynie zawsze własnym korytem i wyższe jest ponad doktryny ludzi.

# O NIEPODLEGŁĄ, ZJEDNOCZONĄ POLSKĘ!

Odezwa zrzeszeń Królestwa Polskiego.

Bezprzykładne w dziejach krwawe zmaganie się narodów zbliża się ku końcowi. Nadchodzi chwila rozstrzygnięć między wojną i pokojem, przeszłością i przyszłością. A kiedy zapadną wyroki ostateczne, z odmętu wojny wyłoni się Polska. Jaką Jej postać losy nadadzą, czy wolną. czy pozorami wolności spętaną—od tego zależeć będzie, czy pokój ten stanie się oczekiwanym, trwałym ludów pokojem, czy będzie on tylko chwilowem broni zawieszeniem.

Przed stu laty upadło Państwo Polskie. W chwili gdy Polska z konstytucji stanowej przekształcała się w wolnościowe państwo demokratyczne, pchnięto Ją w przepaść. Upadła w czasie. kiedy naokół wyrastały potęgi zaborcze,—cały Jej ustrój bowiem był zaprzeczeniem gwałtu i samowładztwa. Dziś, kiedy z morza przelanej krwi i nieszczęść ogromu odradza się idea demokratyzacji państwa i praw człowieka, powstaje Polska, jako zwiastun wolności ludów.

I dlatego w chwili tej Naród Polski winien sobie i światu dać stanowczy wyraz swej woli i swym dążeniom.

Wprawdzie dzieje Polski ostatnich stu lat w zupełności określiły Jej dążenia wobec całego świata, wprawdzie szukanie innego wyrazu, silniejszego nad czyn powstań orężnych, jest zgoła zbędne, jednak, wobec groźby, że przy stole rokowań o pokój odwieczna ta wola Narodu Polskiego może być tłumaczona inaczej, Naród Polski, pozbawiony prawowitego, powstałego z wyborów przedstawicielstwa, przez swe zrzeszenia i instytucje, jako wyrazicieli zorganizowanej opinji Narodu, oświadcza:

Zjednoczona Polska.

1. Jest niezłomną wolą Narodu Polskiego wskrzeszenie zjednoczonej Polski, jako Państwa niepodległego, niezależnego pod względem politycznym, gospodarczym i wojskowym, w granicach zapewniających Mu żywotność gospodarczą, z dostępem do morza.

Dobrowolny związek z niepodległymi ludami.

2. Zgodnie z wiekową tradycją jest stałem dążeniem Narodu Polskiego stworzenie z niepodległymi ludami, zamieszkującymi ziemie dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, dobrowolnego związku, opartego na zasadzie „wolni z wolnymi, równi z równymi“. Rozgraniczenie obszarów o ludności mieszanej winno być dokonane drogą nieskrępowanego przez obcą ingerencję porozumienia się Sejmu Polskiego z sejmami tych ludów.

Sejm.

3. O ustroju powstającego Państwa Polskiego, jak i o Jego stosunkach i związkach międzynarodowych stanowić jest władny wyłącznie Sejm ustawodawczy, na istotnie demokratycznych zasadach zwołany, jako jedyny uprawniony wyraziciel woli Narodu. Wszelki nacisk ze strony czynników obcych—zwłaszcza obecność obcych wojsk i obcych władz—winien być usunięty.

Polska jako rękojmia trwałego pokoju.

4. Tylko przy takiem rozstrzygnięciu sprawy Polska odrodzona, wchodząc w zgodzie ze sobą i z innemi do rodziny wolnych narodów będzie rękojmią trwałego pokoju i stanie się rzeczniczką i ostoją prądów wolnościowych i demokratycznych w Europie. Polska, zbudowana bez udziału Narodu Polskiego, ukształtowana wbrew Jego dążeniom, wtłoczona w warunki i związki z góry i przemocą Jej narzucone, nie pogodzi się nigdy ze swym losem i będzie nadal ogniskiem ustawicznego niebezpieczeństwa dla pokoju Europy, źródłem i przedmiotem pożądań zaborczych.

Zwolnienie od okupacji.

5. Aby jednak Polska mogła się podźwignąć z ruiny gospodarczej, w którą Ją wtrąciła wojna, jest rzeczą nieodzowną natychmiastowe uwolnienie kraju od okupacji, stwarza ona bowiem niesłychane i z dniem każdym potęgujące się wyniszczenie gospodarcze kraju przez wyczerpanie rolnictwa, unicestwienie przemysłu i pogrążenie w ostatecznej nędzy szerokich mas ludności.

Następują podpisy 178 zrzeszeń polskich w Królestwie Polskiem, jako wyraz jednomyślności całego społeczeństwa. w tej liczbie 40 cechów i zgromadzeń zawodowych, stow. techników, zrzeszenie nauczycielstwa polskiego, związek stowarzyszeń spożywczych, tow. krajoznawcze i t. d.

## ZE SPRAW POLSKICH.

**Rząd polski.** Rząd polski otrzymał podobno zapewnienie, iż w wyjeździe reprezentacji polskiej do Brześcia niema ze strony mocarstw centralnych żadnych przeszkód. Wobec ostatniej jednakowoż dyskusji w której ze strony Rosji zostało zakwestjonowane prawo reprezentacji polskiej sprawa ta bardzo niewyraźnie się przedstawia.

Społeczeństwo polskie usypiane stale w swych postulatach i żądaniach, zaczyna wierzyć, że istotną busolą rządu staje się w chwili dzisiejszej: jakoś to będzie! a nie posiadając żadnej drogi do osiągnięcia dość wyczerpujących wyjaśnień w stosunku do rządu musi coraz silniej akcentować swą nieufność. Jedną z większych tragedji chwili dzisiejszej jest, iż ci wszyscy, którzy pragną stanąć do pracy wspólnej w obliczu niebezpieczeństw i zawikłań chwili bieżącej, muszą rządowi polskiemu, a więc czynnikowi, któremu pragnęliby siły swoje oddać, wypowiedzieć swoje poparcie. Bo jeżeli w tłumie społeczeństwa zapomina się prędko bólu wstydu i krzywd — to jednak tkwią one głęboko w duszy tych, co najwcześniej i najwierniej hasło niezawisłości ojczyzny podjęli. Niema i być nie może czynnika w Polsce, któryby mógł rządzić i prawa narodowi stanowić, a który nie pofrafił domagać się męskim głosem zadośćuczynienia krzywd. Sprawa Komendanta Piłsudskiego nie załatwiona! Tłumy przed kilku dniami demonstrujące pod hasłem powrotu Komendanta były wyrazem niespokojnego sumienia narodowego, którego uśpić nie mogą obietnice. Wątpimy, czy Rada Stanu, czy inne ciało, tworzone z tych, którym obcy był wysiłek twórczy zbrojnych szeregów, potrafi się upomnieć o krzywdę, której nie czuje. Uczynić to będzie mógł tylko Sejm—głos narodu.

**Z wojska.** Pisma warszawskie donoszą: „Postanowiony jest wyjazd do głównej kwatery niemieckiej członka Rady regencyjnej Józefa Ostrowskiego.

Wyjazd ten jest związany z zabiegami Rady regencyjnej o przyspieszenie rozstrzygnięcia sprawy wojskowej.

Regentowi Ostrowskiemu towarzyszyć ma prezes komisji wojskowej, p. Ludwik Górski i rzeczoznawcy w sprawach wojskowych“.

Jak nas informują wyjazd ten uległ zwłoce na czas nieograniczony.

**Wojsko polskie w Rosji.** Ostatnie sensacyjne wiadomości o wystąpieniu jen. Dowbor-Muśnickiego przeciw bolszewikom i wzięciu przezeń do niewoli „generalissimusa“ Krylenki dały powód do najrozmaitszych przypuszczeń. Do dziś nie wiemy, czy jest to akcja o szerszem znaczeniu politycznem, czy tylko chęć wymuszenia szacunku dla formacji polskich. Na zamierzenia dalej idące wskazywałyby rozkazy mobilizacyjne zwrócone przez Dowbora-Muśnickiego do ogółu polaków. Jeśli akcja ta jest wynikiem pewnego porozumienia z kierownictwem akcji wojskowej ukraińskiej, to znaczenie jej tak dla ruchu bolszewickiego, jak i dla ogółu spraw narodowościowych w Rosji może być kolosalny. W każdym razie żołnierz polski i po tamtej stronie frontu dał dowód szybkości decyzji i śmiałości.




**Prenumerata „Unji“** wynosi 18 koron rocznie, 9 koron półrocznie, 4.50 koron kwartalnie, pojedyńczy egzemplarz 40 halerzy. Z przesyłką pocztową 20 koron rocznie, 10 koron półrocznie, 5 koron kwartalnie

**Ceny ogłoszeń:** cała kolumna 100 koron, $^1/_2$ kolumny 55 koron, $^1/_4$ kolumny 30 koron, $^1/_8$ kolumny 16 koron, $^1/_{16}$ kolumny 8 koron.

**Redaktor: Franciszek Bilek.** Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Za pozwoleniem cenzury wojennej. Druk „J. K. Trzebiński“ — Radom.